Ner 259. Kraków, Piątek 11 Listopada 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 10 listopada.

Że p. Giolitti zdobędzie w powszechnych wyborach większość, nie ulegało wątpliwości. Tem też po części tłómaczy się zupełna apatya, która się zaznaczyła w czasie ruchu wyborczego, a mianowicie w sam dzień wyborów. Zaledwie czwarta część wyborców przystąpiła do urny. Nawet w Medyolanie, gdzie się toczyła nibyto zacięta walka pomiędzy kandydatami „liberalno-monarchicznymi“ a socyalistami, tylko 38% wyborców wzięło udział w wyborze. Ta apatya już od dawna się zaznacza w kołach wyborców włoskich. W przedostatnich wyborach 1890 r. z 3 milionów uprawnionych wyborców, tylko mniej więcej połowa przystąpiła do urny. W południowych prowincyach udział wyborców był nieco gorliwszy, bo wynosił około 65%, w północnych przeciwnie, tylko około 45%. Teraz jednak udział był jeszcze znacznie słabszy. Nie ożywiło go przywrócenie wyborów okręgowych w miejsce dawniejszego trybu wyboru po kilku posłów z jednego okręgu według skrutynium zbiorowego. Po części ta nadzwyczajna apatya tłómaczy się niezawodnie okolicznością, że dopiero przed dwoma laty odbyły się powszechne wybory i że osobistość teraźniejszego prezesa gabinetu nie jest zdolną wywołać namiętnych walk, staczanych dawniej pod sztandarem takich osobistości, jak Crispi lub Depretis. *Un homme sans passion ne peut inspirer d'aversion à personne* — zauważa J. J. Rousseau, a zdanie to całkiem stosuje się do p. Giolittiego. Nadto jednak widocznie nieustanne intrygi parlamentarne i walki osobiste bez wielkiego celu, powodują zobojętnienie ludności włoskiej względem zebrania na Monte Citorio, a zatem też względem wyborów.

Jako dodatni rezultat ostatnich wyborów podnieść można dotkliwą porażkę frakcyi republikańskiej. W roku 1890 przeprowadziła ona jeszcze około 50 kandydatów. Z tych niemal połowa po części za rządów Rudiniego, po części za rządów Giolittiego, pogodziła się z ustrojem monarchicznym. Z tych, którzy wytrwali pod sztandarem republikańskim, najwybitniejsi upadli w wyborach. Mianowicie najzdolniejszy reprezentant tej frakcyi, znany poeta Felice Cavalotti, wybierany dawniej jednomyślnie w Medyolanie, już się nie odważył wystąpić ze swą kandydaturą w tej metropoli północnych Włoch, lecz uciekł się do zaściankowego okręgu Corteolona, ale i tam przepadł. Tak samo przepadli republikanie Canzio, zięć Garibaldiego w Ferarze, Santini w Osimo, dalej Maffi, Ferrari, Fratti i Santi, a sławny krzykacz Imbriani chociaż starał się o mandat aż w 4 okręgach, nie powróci do Izby poselskiej. Z 6 okręgów Medyolanu, 3 zdobyli kandydaci „liberalno-monarchiczni,“ w 2 przedmiejskich zwyciężyli socyaliści, w jednym odbędzie się wybór ściślejszy. Zważywszy, że Medyolan dawniej wybierał samych radykalistów, i tam więc zaznaczył się stanowczy zwrot ku zasadom bardziej umiarkowanym. Najwyraźniej zwrot ten objawił się w Apulii, pono głównie dlatego, że wskutek nowych traktatów handlowych znacznie tam zwiększył się export wina. Natomiast demonstracye genueńskie widocznie wcale nie przyczyniły się do rozpowszechnienia prądów frankofilskich. Porażka bowiem republikanów, którzy tworzą główną podstawę propagandy francuskiej, jest wyraźnym dowodem nowego osłabienia tych prądów.

P. Giolitti odniósł więc świetne zwycięstwo. Z 508 posłów, około 400 zdobyło mandaty na podstawie programu, zgodnego z programem rządowym. Zachodzi tylko fatalna okoliczność, że ten program jest tak ogólnikowym, iż właściwie wszyscy posłowie nań zgodzić się mogą. Utrzymanie zawartych sojuszów, zachowanie równowagi budżetu bez osłabienia organizacyi wojskowej, reforma administracyi, są to hasła, do których nie przyznawać się bardzo trudno. Trudność rozpocznie się dopiero w chwili, gdy rząd przystąpi do rzeczywistego przeprowadzenia tych haseł, a zwłaszcza, gdy ponownie w parlamencie zaczną oddziaływać ambicye osobiste. Naczelnicy dwóch grup lewicy Crispi i Zanardelli w czasie wyborów nibyto wspierali Giolittiego. Żaden z nich jednak nie przybył na bankiet 3 listopada, na którym Giolitti wygłosił swą bladą mowę programową. Oczywiście, tą abstynencyą obaj byli ministrowie pragnęli sobie zastrzedz zupełną wolność działania na przyszłość. Na odwrót margrabia Rudini nie przyjął wyznaczonej sobie przez Giolittego roli naczelnika opozycyi konserwatywnej. Prezes gabinetu w swej mowie rzymskiej nazwał Rudiniego *l'egregio capo della opposizione*, ale margrabia Rudini odpowiedział na to, że pomiędzy nim a Giolittim nie istnieje żadna zasadnicza różnica i dodał złośliwie, że jedyna różnica polega na tem, iż p. Giolitti opuścił szeregi prawicy! Wprawdzie grupa Rudiniego, jakoteż frakcya Nicotery, które tworzyły parlamentarną podstawę przedostatniego gabinetu, wracają do pałacu na Monte Citorio liczebnie osłabione, ale w parlamencie, który się rozpada na co najmniej 6 grup, każdej chwili wydarzyć się mogą kombinacye, zdolne obalić gabinet i zniweczyć jego domniemane zwycięstwo w powszechnych wyborach.

W każdym razie nie udało się p. Giolittiemu zszeregować frakcyj parlamentarnych pod sztandarem zasad. Tak Zanardelli, jeden z wybitnych przywódców dawnej lewicy, jako też Rudini, uważany jako następca Minghettiego na czele prawicy, wystąpili w obronie tak zwanego „transformismo“, czyli zlania się lewicy i prawicy, nad czem pracował dawniej Depretis i Minghetti. Na tej szerokiej podstawie najłatwiej ambitnym kandydatom do teki kierującego ministra utworzyć dowolną większość — choćby tylko opozycyjną. P. Zanardelli nawet posunął szczerość tak daleko, że oświadczył: „Ponieważ od czasu fuzyi stronnictw w głównej rzeczy wszyscy się zgadzamy, stronnictwa mogą się teraz tworzyć w imię pewnych osób!“ W ten sposób jednak powstają tylko koterye, nigdy polityczne stronnictwa. To też szeroko znany poseł Bonghi, którego wielce ciekawych mów nie uwzględniły urzędowe biura telegraficzne, dnia 29 października w Lucera wykazywał błędność zdania Zanardellego. Ale także Bonghi nie umiał sformułować programu. Oświadczył on, że stronnictwa powinny mieć przedewszystkiem charakter. „Znaczy to — mówił — kochać gorąco dobro publiczne i wyrzec się celów samolubnych; zachować wolny sąd i nie ulegać ani namiętnościom, ani interesom; w danym razie przyznać się do błędu, prawdę stawiać wyżej nad wszystko inne, nie zawierać kompromisu z żadnemi wpływami nieprawnemi, ani intrygami parlamentarnemi; nie pytać, czy słowa i czyny nasze przynoszą nam samym korzyść lub stratę, lecz czy ją przynoszą krajowi?“ P. Bonghi jest mistrzem w wygłaszaniu takich aforyzmów filantropijnych. Któżby śmiał przeczyć, że stronnictwa powinny posiadać to, co p. Bonghi nazywa charakterem, a co możnaby nazwać najprostszą uczciwością; ale właśnie, ponieważ tego żądamy od wszystkich stronnictw, nie wystarcza to na podstawę do utworzenia różnych grup politycznych.

Słowem — w nowowybranym parlamencie włoskim powtórzą się niewątpliwie te same niespodzianki i nagłe zmiany w ugrupowaniu różnych frakcyj, które od lat kilkunastu kompromitują parlamentaryzm włoski. Aby nad niemi Giolitti zdołał lepiej zapanować, niż Rudini, Caprivi, Depretis i Mancini, trudno przypuścić. Wielbiciele dzisiejszego prezesa gabinetu właściwie przypisują mu tylko jednę wyższość: że jest młodszym od dawnych pretendentów do teki ministra. Tam, gdzie parlamentaryzm spoczywa na normalnych podstawach, wiek nie odgrywa żadnej roli. Naczelnik liberalnej partyi w Anglii jest jednym z najstarszych mężów stanu Europy, a także przywódca konserwatystów angielskich nie jest młodzieńcem. Młody wiek daje zapewne p. Giolittiemu nadzieję, że będzie mógł piastować tekę ministra kiedyś, gdy jego dzisiejsi rywale dawno spoczną w grobie; ale na teraz trwałość gabinetu Giolittiego nie jest zabezpieczona ani na — sześć miesięcy.

Przegląd polityczny.

Najnowszy zamach anarchistów w Paryżu świadczy, że rzekomo energiczne kroki, podjęte przez rząd francuski przeciwko tchórzliwym a zbrodniczym burzycielom porządku społecznego, którzy pospolite występki osłaniają płaszczem jakiejś politycznej doktryny, nie odniosły wcale pożądanego rezultatu. Anarchizm kwitnie w dawnych rozmiarach i daje niewątpliwie znaki życia. Trudno zresztą myśleć o stłumieniu tego rozkładczego prądu, dopóki pewne koła polityków i członków parlamentu, nie przestaną trudnić się systematyczną agitacyą pomiędzy tłumem i nie zaniechają ustawicznego podżegania klas pracujących przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy.

Moralną winę ostatniego zamachu ponoszą ci deputowani, którzy nietylko podtrzymywali opór górników w Carmaux, ale w mowach wypowiedzianych pod osłoną parlamentarnej nietykalności, wmawiali w ciemnych i rozniamiętnionych robotników, że rewolucya socyalna zapewni im dobrobyt i spokojne życie. Z drugiej strony rząd zdradził tyle słabości w postępowaniu z wzburzonymi górnikami i tak szybko ułaskawiał skazanych za gwałty w czasie bezrobocia popełnione, że rozzuchwalił tylko zwolenników przewrotu nadzieją łatwej bezkarności, a tryumfów takiej polityki nie długo trzeba było oczekiwać. Pierwszym jej owocem jest zamach paryski, którego ofiarą padło sześciu niewinnych ludzi, należących właśnie do tych kół, których nieproszoną obronę anarchiści wzięli w swoje ręce.

Rozprawa, przeprowadzona w parlamencie francuskim z powodu interpelacyi, wniesionej w tej sprawie przez deputowanego Reinacha, świadczy o pewnem otrzeźwieniu kół politycznych. Prezes gabinetu oświadczył, że ustawy istniejące nie wystarczają do poskromienia takich zbrodni; pod ich bowiem osłoną wolno słowem i pismem podburzać do rabunku, morderstwa i dynamitowych zamachów; wszyscy uczciwi obywatele i patryoci powinni zwalczać socyalistyczne misye, propagujące w kraju szkodliwe teorye. Te ostatnie słowa były wprost wymierzone przeciwko tym deputowanym socyalistycznym, którzy do Carmaux jeździli, aby tam pomiędzy robotnikami agitować. Deputowany Ferroul, jeden z tych agitatorów, wypierał się wprawdzie wszelkiej solidarności z anarchistami, ale cała niemal Izba przyjęła jego oświadczenie okrzykami szyderstwa i oburzenia. Ostatecznie uchwalono ogromną większością głosów wotum zaufania dla rządu, przeciw któremu głosowali tylko nieprzejednani radykaliści, bulanżyści i socyaliści. Zamach był wymierzony przeciwko zarządowi towarzystwa kopalni w Carmaux i tylko przezorność odźwiernego sprawiła, że wybuch nastąpił gdzieindziej; inaczej zginęłoby kilkudziesięciu ludzi. Dzienniki wszystkich odcieni dają wyraz ogólnemu oburzeniu. *Liberté* powiada, że tu wcale nie chodzi o kwestyę socyalną. Agitatorowie ostatniego bezrobocia są jak dzikie zwierzęta, które każdy powinien zabijać.

W Brukseli trwa jeszcze ciągle wzburzenie umysłów z powodu uchwał komisyi rewizyjnej. Króla, jadącego na uroczyste otwarcie sesyi parlamentu, przyjmowały tłumy na drodze zgromadzone okrzykami na cześć powszechnego głosowania; jednakże gwardya obywatelska, która obejmuje całe niemal liberalne mieszczaństwo, zachowywała się zupełnie spokojnie. Zresztą wiadomo, że tylko skrajna lewica oświadczyła się za powszechnem głosowaniem, podczas gdy tak zwani doktrynerzy liberalni zgadzają się na wniosek konserwatystów. Świadczy o tem fakt, że na zgromadzenie, zwołane przez deputowanych Jansona i Houseau, które miało na celu utworzenie grupy *du suffrage universel*, stawiło się tylko 27 członków lewicy. Zasada powszechnego głosowania znajduje silny oddźwięk także pomiędzy katolikami, ale urzeczywistnieniu jej przeszkadza obawa, że za pomocą zbałamuconych tłumów robotniczych mogą wejść do Izby przedstawiciele zasad socyalistycznych, a nawet anarchicznych, których tam dotychczas niema.

Pomiędzy Francyą a Szwajcaryą zaszło nieporozumienie, które dało już powód do wymiany not dyplomatycznych. Wielkie francuskie towarzystwo kolejowe „Paris-Lyon Mediterranée“ jest właścicielem linii, łączącej Genewę z Francyą. Jeneralnym inspektorem tej szwajcarskiej odnogi był niejaki Bernoud, który podczas oficerskiego festynu w Genewie oświadczył, że na dworcu genewskim powinna powiewać nie francuska, lecz szwajcarska flaga. To powiedzenie skłoniło radę nadzorczą kolei śródziemnej do udzielenia, pod naciskiem rządu, dymisyi p. Bernoud. Fakt ten poruszył opinię publiczną w Szwajcaryi, a rząd kantonu genewskiego wydelegował natychmiast do Paryża członka rady stanu Dufour, dla wyjaśnienia sprawy przy pomocy szwajcarskiego posła, a rada związkowa poleciła temu ostatniemu, aby oświadczył francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że zachowanie się administracyi kolejowej i ministra robót publicznych obraziło dotkliwie patryotyczne uczucia szwajcarskiej ludności. Dzienniki francuskiej Szwajcaryi przypominają przy tej sposobności, że w kantonie genewskim na 103,000 ludności znajduje się 33,000 francuskich poddanych, którzy tam stale mieszkają i domagają się powstrzymania tego napływu, lub zmuszenia cudzoziemców do przyjęcia szwajcarskiego poddaństwa. W każdym razie rząd genewski postanowił wydać postanowienie, regulujące stosunki urzędników kolejowych, służących na liniach Szwajcaryę przecinających, a należących do obcych kompanij.

Prasa rosyjska nie wypowiadała dotychczas swego zdania o emigracyi włościan galicyjskich. Obecnie dziennik *Nowoje Wremia* wystąpił z artykułem, w którym usiłuje dowieść, że do tego ruchu wcale się nie przyczyniła rosyjska agitacya. „Rosyę — pisze wspomniany organ — obwiniają

Eleonora Duse.

Sara Bernhardt przyjeżdża do Wiednia i wszystkie miejscowe pisma witają ją fejletonami o.... Eleonorze Duse. Nie myślę rozstrzygać, czy to było grzecznie; może nawet byłoby mi trudno poruszać tę kwestyę, bo raz, mimowoli, uczyniłem mniej więcej to samo, przynajmniej to samo, o ile idzie o efekt. Mówię „mimowoli,“ bo pisząc o goszczącej na naszej scenie artystce i zestawiając ją z inną, byłem najmocniej przekonany, że piszę bardzo gorące dla gościa naszego pochwały, bałem się nawet, czy niema w nich przesady; tymczasem z najwyższem zdumieniem dowiedziałem się, że „w decydującem miejscu“ wyczytano w mych pochwałach to, co w literackim żargonie paryskim nazywa się: *un éreintement bien en règle*. W kilka dni później otwarłem przypadkowo *Paradoks o aktorze* Diderota i znalazłem w nim słowa pociechy dla siebie: *J'ai beau examiner les acteurs, je n'y vois rien, qui les distingue du reste des citoyens, si ce n'est une vanité, qu'on pourrait appeler...* nie chcę powtarzać epitetu, jaki aktorskiej próżności dał ten serdeczny przyjaciel a wielki znawca teatru. Ciekawi odnajdą bliższe określenie i wyjaśnienie również u Diderota: trzeba sobie wyszukać w „Wielkiej Encyklopedyi“ artykuł jego p. t. *Insolent*. — Pocieszyło mnie to bardzo, powtarzam.

Sara Bernhardt ma daleko więcej słusznych powodów do żalu ku wiedeńskim kolegom moim. — Naddunajskim wielbicielom Eleonory Duse może ona uzasadniony uczynić zarzut, że między wierszami pochwał dla niej, Sary, wyczytać można bardzo wyraźnie zdanie, iż gra Eleonory Duse jest kompromitującą dla Sary Bernhardt. Czyż tak jest? Czy ta gra nie jest raczej kompromitacyą dla samej krytyki wiedeńskiej? Trzeba się nad tem zastanowić obszerniej.

Cóż pisano zawsze o grze Sary? Jaką dla niej miano formułkę, bez której krytyka na nieszczęście obejść się nie może? Realizm! Trzeci akt jej *Fedory* był ostatniem słowem realizmu, śmierć Małgorzaty Gautier była arcydziełem tegoż realizmu, była to śmierć „prawdziwa,“ „dokument,“ z jednej strony rezultat studyów z natury, z drugiej aplikacya naturalistycznego systemu sztuki aktorskiej. Tymczasem przychodzi wielka włoska rywalka Sary, gra to wszystko wprost przeciwnie, mówi szeptem tam, gdzie ona krzyczała, leży bez ruchu tam, gdzie cała postać Sary drgała nerwowym spazmem, ignoruje najpiękniejsze efekta, nad któremi francuska aktorka pracowała lata całe; frazes, w który tamta wkładała całą siłę namiętności i ognia, ta mówi szybko, obojętnie; monotonny ma głos tam, gdzie Sara cały kunszt modulacyi oddawała w służbę efektu scenicznego; grę ma matową tam, gdzie u jej poprzedniczki były tylko blaski same i światła. I cóż? „To jest realizm prawdziwy — woła krytyka *unisono* — tamto był konwencyonalizm.“ Więc konwencyonalizmem jest dziś to, co wczoraj było realizmem — prawda, że to, co dziś ma być realizmem, wczoraj jeszcze nie było wcale grą dramatyczną! Słaba to okoliczność łagodząca, i nie zmieni odpowiedzi na pytanie, kto właściwie jest skompromitowany w tem zestawieniu dwóch artystek?

Otóż mnie się zdaje, że porównanie Sary Bernhardt z Eleonorą Duse dlatego tak bardzo kuleje, bo obie podstawy porównania: i dawniejszy sąd o pierwszej i obecne ocenienie drugiej są błędne.

Pomyłka leży naprzód w pojęciu realizmu i prawdy scenicznej. Najprawdziwsza prawda sceniczna nie wygląda, wyglądać nie może i, dodam, wyglądać nie powinna tak, jak prawda w życiu. Dlaczego? To bardzo proste. Spotykam na ulicy kobietę bardzo nieszczęśliwą, wracającą z pogrzebu najstarszego syna, kolegi mego, który był podporą i osłodą jej starości, którego praca dawała jej środki do życia. Ta kobieta płacze szczerze, ach! jak bardzo szczerze. To prawda życiowa, trudno o bardziej prawdziwą. Ale twarz tej nieszczęśliwej kurczy się w płaczu tak, że czyni się wstrętną, czasem aż śmieszną, ale głos jej tubalny i niesympatyczny drapie ucho, ale ruchy niezręczne i brzydkie rażą oko. Nie zmniejszy to z pewnością mojej litości nad staruszką, ale nie radziłbym żadnej aktorce, grającej nieszczęśliwą matkę, naśladować grymas, głos czy ruchy tego, tak bardzo „prawdziwego“ modelu. I z pewnością, gdy Sara Bernhardt czyniła w szpitalach paryskich studya nad konającemi, to nie na to, aby wybrać sobie jeden model konania i zastosować go we *Frou-Frou* lub *Damie kameliowej*. Byłby to może, zdaniem niektórych, „realizm“, ale, mojem zdaniem, byłoby to zupełne niezrozumienie zadania sztuki dramatycznej. Bo w niej, jak w każdej sztuce, trzeba artyście przedewszystkiem wyeliminować wszystko to, co jest w modelu przypadkowe, trzeba, przestudyowawszy model, myśleć nad nim, myśleć co dodać doń, a co odjąć, aby całość była dziełem sztuki, trzeba — mówiąc z Cherbuliezem — przerobić naturę na użytek ludzki, bo tem jest sztuka. A mówiąc o sztuce aktorskiej w szczególności, muszę to zdanie jeszcze uzupełnić: kiedy, dzięki tej pracy, uzyskało się w duszy obraz tej lub owej postaci dramatycznej, trzeba ją dopiero p o w i ę k s z y ć, aby z niej uczynić postać sceniczną.

To darmo: owa optyka teatralna, o której mówi p. Sarcey, istnieje naprawdę jako nauka zupełnie niezawisła i samodzielna. Na scenie wszystko musi być *plus grand que nature*, aby miało naturalną wielkość dla widza. Technika sceniczna jest techniką malarstwa dekoracyjnego, a nie flamandzkiego. Wszak widać to nawet w samej technice dramatu, na przykład w dyalogu. To, co w towarzystwie byłoby dowcipnym, błyszczącym żartem, przeniesione na scenę bez powiększenia, rozwieje się w pyłek, zniknie niepostrzeżenie i bez wrażenia: to za subtelne, aby uderzyło publiczność. Dyalog sceniczny musi być, nie powiem bardziej, ale silniej dowcipny i błyszczący, tak jak uczucia występować muszą wyraźniej, żywiej, jak miłość mieć swoją grę fizyonomii i postaci, której w życiu tak często nie miewa wcale lub mało wyrazistą, jak gniew musi być gwałtowniejszy i t. p. Na scenie widzimy sprzeczkę, w której bronią jest dowcip; ten dowcip obraziłby z pewnością w salonie, gdy na scenie jeszcze tylko porusza, wywołuje odcięcia i parady tam, gdzie w życiu przyszłoby dawno do... awantury.

Znałem aktora, który na moją uwagę, że grał chłodno, bez ekspresyi, że nie widziałem u niego uczucia, którem miał być przejęty, odpowiedział mi filozoficznie: „Wszak w życiu nikt dzisiaj nie okazuje tego, co czuje.“ Nie pytałem go o nic więcej, wiedziałem już, że to nie aktor. Nie wiedział on tego, co jest elementarną zasadą gry aktorskiej, że uczucia teatralne nie są obrazem prawdziwych uczuć, lecz ich karykaturą, szczytną może, ale zawsze karykaturą. Treści do tej karykatury czerpać trzeba z życia — tyle też naturalizmu w grze scenicznej — ale reguły optyczne, rysunek i farby są wytworem konwencyonalizmu. To jest ten odwieczny, w stosunkach między aktorem a publicznością niezbędny konwencyonalizm, który jakiś krytyk nazwał *un protocole de trois mille ans*, tak stary, że publiczność nie wyrzecze się go nigdy: ignorowanie go ze strony aktora, gniewa ją, bo ją wprowadza w b ł ą d, dając jej p r a w d ę. Publiczność teatralna dwóch rzeczy zarówno nie znosi na scenie: prawdy życiowej i nieprawdy. I ma słuszność: przychodzi ona przecie do teatru po prawdę sceniczną.

Napisałem już, co przez to rozumiem: wyeliminowanie z kreacyi przypadkowości indywidualnych i zaokrąglenie jej, aby była jasną, a potem powiększenie, aby była widzialną — oto zadanie aktora.

Naturalizm na scenie jest właśnie negacyą tych fundamentalnych zasad techniki aktorskiej. Stary on, jak świat, teatralny świat oczywiście: był tak samo w Weimarze przed Ifflandem, jak i na scenie krakowskiej, i to za lepszych jej czasów. Dawniej był on tylko bardzo wygodną formułką sceniczną, dziś zyskał o tyle, że może z pewnemi pozorami słuszności powoływać się na te same prawa „ewolucyi“ literackiej, które od Schillera doprowadziły do Hauptmanna, a od Molière'a do Becque'a — może, jednem słowem, powoływać się na swego literackiego imiennika, na naturalizm w dramacie. Jakkolwiek właśnie ze względu na warunki sceny, nie wierzę w przyszłość naturalizmu w dramacie, i sądzę, że odegra on tylko rolę przemijającą, niepozbawioną zresztą bardzo dobrych skutków, odmładzających literaturę dramatyczną; jakkolwiek pewny jestem, że zawsze prawda bezwzględna, widziana przez pryzmat teatru, wyglądać będzie jak cynizm — to jednak z drugiej strony przyznać muszę, że między naturalizmem w literaturze dramatycznej, a naturalizmem w sztuce aktorskiej jest olbrzymia różnica, która nie wychodzi na korzyść tego ostatniego. Bo podczas, gdy tamten wypływa i opiera się na pewnych, mniej lub więcej zakwestyonowanych zasadach i zapatrywaniach na sztukę, ale zawsze na zasadach i zapatrywaniach — ten, prawidłowo, jest tylko wynikiem braku wybitnych aktorów. Bo ostatecznie nawet bardzo mierny aktor potrafi na scenie mówić tak, jak on sam mówi w życiu, chodzić, jak na ulicy, ukłonić się tak, jak on sam kłania się w salonie. Więc formułka naturalizmu na scenie jest — powtarzam — bardzo wygodną, a nic łatwiejszego dla aktora, jak być zawsze sobą. Tylko, że to już nie będzie sztuka aktorska, ani gra, tylko rzemiosło, wykonywane czasem z ogromną wprawą i pozorami mistrzowstwa.

Trudno o lepsze, jak właśnie do sztuki aktorskiej zastosowanie słów Schillera:

Der Schein soll nie die Wirklichkeit erreichen,
Und siegt Natur, so muss die Kunst entweichen.

Nie jest to wcale hasłem wyrugowania natury ze sceny, bynajmniej, ale jest hasłem utrzymania na niej sztuki. Pierwsza zawsze będzie dawać wzory aktorowi, druga prawidła, jak tych wzorów użyć, jak je przerobić, jak z chaosu wydobyć harmonię, z cząstek syntezę.

I dlatego, jakkolwiekby się ktoś zapatrywał na dramatyczny naturalizm, w każdym razie naturalizmu scenicznego nie może uznać za żaden system estetyczny. Tamten może jest szaleństwem, *but there's method in it*; tu niema ani metody, ani nawet szaleństwa — jak tylko wygoda i miernota.

Jakiż to wszystko ma związek ze Sarą Bernhardt i Eleonorą Duse? Ma, i bardzo ścisły. Bo z tych premis wypływają zasadnicze i ważne konsekwencye dla psychologii aktora na scenie.

Nie trzeba chyba tłumaczyć obszernie, że artysta dramatyczny, wychodząc z powyższych pojęć o swej sztuce, musi w praktyce scenicznej dążyć do zupełnego zwalczenia swej indywidualności, do zaparcia się siebie w najdosłowniejszem znaczeniu tego zwrotu. Bo jeśli z kreacyi wyrzucić muszę indywidualne przypadkowości, jeśli przez dodanie szczegółów muszę uzupełnić postać przedstawianą, to to, co z tego powstanie, nie może już być mną; tem mniej mną będzie postać przedstawiana, gdy przeprowadzę drugą z wskazanych wyżej operacyj tj. powiększę zaokrągloną już postać. To, co otrzymam w ostatecznym rezultacie, będzie i inne i większe odemnie. Pomijam rozmyślnie pytanie, które z tem, o czem mówię, w najściślejszym stoi związku: sprawę przejmowania się rolą lub panowania nad nią. Bo poruszenie kwestyi, czy wielkim jest aktor, który się rolą przejmuje, czy też ten, co w pełni najefektowniejszej gry zachowuje zimną krew i obojętność, jest poruszeniem osiego gniazda w zakresie teoryi scenicznej. Zresztą Diderot w swoim *Paradoksie*, Dumas w przedmowie do *Cudzoziemki*, Coquelin w swej książeczce *Sztuka i aktor* napisali mniej więcej wszystko, co o tem napisać można. Wracam więc do tego, co już zaznaczyłem, i powtarzam: wielki aktor musi wyjść z siebie, zaprzeć się swojego „ja“, stwarzając postać sceniczną.

*

(Dokończenie nastąpi).

o politykę zaczepną, przypisują jej dążność do owładnięcia Konstantynopolem, dokąd droga prowadzi przez Wiedeń. Jakiż byłby sens w tych warunkach agitować za wysiedleniem „Rosyan“ z Galicyi, która leży właśnie na tej drodze? Pomijając jednak nawet tę okoliczność, zmniejszenie „rosyjskiego“ żywiołu w Galicyi jest już i dla tego niedogodnem dla Rosyi, gdyż w ten sposób zyskuje tam przewagę żywioł polski.“ Jak widzimy, *Nowoje Wremia* trzyma się uporczywie legendy o istnieniu Rosyan w Galicyi; jest to złudzenie dość naiwne, wywołane może elukubracyami *Halickiej Rusi* i jej politycznych przyjaciół. Co do agitacyj emigracyjnych, to wobec tego, że znajdują się w Galicyi indywidua, przybierające sobie miano „russkich“, oskarżenie, o którem wspomina *Nowoje Wremia*, może się również odnosić do tych ostatnich, wypieranie się więc udziału w tych agitacyach jest ze strony rosyjskich dzienników równie niepotrzebne jak podejrzane, bo, jak mówi francuskie przysłowie: *qui s'excuse s'accuse.*

Nie może już dziś ulegać wątpliwości, że prezydentem Stanów Zjednoczonych wybrany zostanie demokratyczny kandydat Cleveland. Liczba wyborców prezydenta wynosi w Stanach Zjednoczonych 444, większość przeto 223. Cleveland zaś rozporządza 257 głosami, a przeto 34 głosami więcej, niż do wyboru potrzebuje. Za nim głosują w pierwszej linii wszystkie Stany południowe, występujące solidarnie. Rozporządzają one 160 głosami. Z niemi połączył się potężny i zwykle rozstrzygający Nowy Jork z 36 głosami, dalej New Yersey z 10, Connecticut z 6 i prawdopodobnie Illinois z 24 i Indiana z 15 głosami. Dołączywszy jeszcze rozstrzelone głosy, będziemy mieli 257 głosów, zapewnionych Clevelandowi. Przy wyborze w r. 1888 otrzymał Harrison 233 głosów, a więc przeszedł większością tylko 10 głosów.

Emigracya włościan do Rosyi.

Wspomnieliśmy już krótko, że metropolita X. Sylwester Sembratowicz wydał list pasterski w sprawie emigracyi włościan. Dziś otrzymaliśmy cały tekst tego listu i podajemy go w całości. Brzmi on:

Ordynaryat metropolitalny dowiedział się z wielkim smutkiem, że wielu wiernych z parafij, położonych na granicy państwa rosyjskiego, opuściło swe sioła, przeszło tajemnie granicę, porzucając swe zatrudnienia i osiedlając się w sąsiedniej Rosyi. Śledząc za przyczynami tego smutnego objawu, przyszliśmy z relacyj najdostojniejszych urzędów dekanalnych, a zwłaszcza od przełożonych dekanatów: brodzkiego i zbaraskiego, do przekonania, że wielu wiernych postąpiło w tym względzie bez należytego zastanowienia i — jeżeli tak się wyrazimy — na ślepo, a czynili to li tylko dlatego, iż słyszeli, że i inni tak samo czynią. Wielu dało się uwieść pogłoskom i jakimś niepewnym obietnicom, że tam za granicą znajdą polepszenie swego położenia i bytu materyalnego; inni uwierzyli podszeptom ludzi niesumiennych i złej woli, którzy im obiecywali, że tam otrzymają od 6—12 morgów ziemi i kilka krów, nie będą płacić przez czas dłuższy podatków, a przynajmniej będą mogli przyjść tam do nabycia za bezcen opuszczonych pól i domostwa, ponieważ rząd rosyjski miał ztamtąd wypędzić kolonistów-Niemców i żydów. Taki krok nierozważny ze strony wielu wiernych chrześcian i to katolików, zrobiony bez porady ze swymi duszpasterzami, jako ojcami duchownymi, był co najmniej nierozsądny i nierozumny, jeżeli nie powiem niechrześciański i lekkomyślny.

Lecz Ukochani! Jeżeli już takie nierozważne opuszczanie ziemi praojców i kraju smutkiem wielkim napełniło serce nasze, dbałe o dobro i szczęście naszego narodu, to można sobie wystawić, jak wielkim żalem i smutkiem przejętą była dusza nasza na wieść, że wszyscy ci, tak nierozważni i obałamuceni wierni nasi, nietylko opuszczają ziemię pradziadowską i domy, lecz oprócz tego, co gorsza, zmuszeni będą porzucić swą pradziadowską wiarę, swą ojczystą grecko-katolicką Cerkiew i swój święty obrządek, a tym sposobem narażają się na utratę swego najdroższego dobra, jakiem jest wieczne zbawienie własnej duszy, i własnego szczęścia — ponieważ wszystkim wiadomo, że rząd rosyjski nie znosi u siebie katolików obrządku ruskiego, a przeto zmusza ich do przyjęcia schyzmy. Wielokrotnie podnosiliśmy już nasz głos arcypasterski, zwłaszcza przy sposobności odwiedzania przez niektórych naszych wiernych archidyecezyi metropolitalnej, zamieszkałych w pogranicznych powiatach, cerkwi niegdyś katolickiej, obecnie zaś, po wygnaniu naszych ruskich zakonników, a sprowadzeniu do monasteru rosyjskich, grecko-wschodniej czyli schyzmatyckiej w Poczajowie, i wzywaliśmy duchowieństwo, aby w naukach, katechizacyach i kazaniach nietylko oznaki jedynej, świętej, katolickiej i apostolskiej Cerkwi Chrystusowej, często, dokładnie i w sposób najprzystępniejszy wiernym objaśniali i o różnicach, jakie zachodzą pomiędzy prawdziwą Cerkwią Chrystusową, jaką jest nasza św. Cerkiew katolicka, a Cerkwią, która się zwie prawosławną, ale jest, powiedziawszy po naszemu, schyzmatycką — nauczali, lecz także, żeby ich nauczali i przekonywali, że tylko nasza św. katolicka Cerkiew jest jedyną i przez samego Boskiego Zbawiciela naszego, Chrystusa Pana, ustanowioną, w której to wierni wiecznego zbawienia mogą dostąpić, a przeto kto ją, t. j. jedynie wiodącą do zbawienia św. katolicką Cerkiew, samowolnie porzuca, ten pozbawia nierozważnie sam siebie środków, wiodących do wiecznego zbawienia, i naraża się na utratę tego najcenniejszego, prawdziwego i jedynie potrzebnego dobra, jakiem jest wieczna szczęśliwość. Również przy ostatniej naszej arcypasterskiej wizytacyi dekanatu chołojewskiego nie omieszkaliśmy przy każdej sposobności podnosić cechy i znamiona naszej św. katolickiej Cerkwi, a wiernych napominać i zagrzewać do miłości i niezachwianej wierności, do najszczerszego przywiązania i całkowitego oddania się św. Cerkwi Chrystusowej, pozostającej pod rządami Ojca Św. Papieża rzymskiego, ustanowionego przez samegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa. Najdostojniejszemu zaś duchowieństwu naszemu jak najusilniej i najgoręcej kładziemy na serce i sumienie, aby w wyżej wspomnianym kierunku na wiernych, kierownictwu ich powierzonych, jak najpilniej, z całą gorliwością, z całem poświęceniem wszystkich swych sił ciągle i przy każdej sposobności wpływać usiłowali.

I z przyjemnością zaznaczyć to możemy, że tak najdostojniejszy kler jak i wierni dali tego dowód, a tem uradowali serce nasze, że są do św. katol. Cerkwi i do naszego obrządku greckiego całkowicie przywiązani i że li tylko w niej szukać będą i znajdą potrzebne środki do osiągnięcia zbawienia i że zawsze w przyszłości trzymać się jej będą niezachwianie. Lecz chociaż najzupełniej jesteśmy przekonani o waszej, najczcigodniejsi bracia, troskliwości o zbawienie dusz waszych parafian, chociaż nie wątpimy o waszem przywiązaniu do św. katolickiej Cerkwi i obrządku i jesteśmy pewni, iż nigdy nie omieszkacie stać czujnie na straży waszej owczarni, gotowi zawsze zwalczać każdego wroga swej św. katolickiej wiary i Kościoła, to jednak nie możemy pominąć tej okoliczności i obecnie, gdy niektórym z wiernych grozi niebezpieczeństwo odpadnięcia od wiary św., z powodu szału emigracyjnego do państwa rosyjskiego, aby się ponownie nie zwrócić do was z głębi serca naszego i nie upomnieć, abyście, w powierzonej waszej pieczy winnicy, waszą gorliwość i czujność podwoili. — Nie przestawajcie, ukochani, wyjaśniać wiernym w waszych naukach, kazaniach i katechizacyach, wszystkie właściwości naszej św. katolickiej Cerkwi, otwórzcie im wszystkie, jej samej tylko od Chrystusa Pana użyczone środki do osiągnięcia wiecznego zbawienia i wskażcie różnice, zachodzące pomiędzy Cerkwią katolicką a niekatolicką.

Przestrzegajcie ich przed emigracyą do cudzego kraju i cudzej ziemi, a osobliwie do takiego kraju i takiej ziemi, gdzie niewolno im będzie trzymać się swej świętej wiary i chodzić do swej świętej cerkwi. — Powiedzcież im dalej, iż czczą jest wymówka, jakoby wielka bieda zniewalała ich do tego, jak nieurodzaje, posucha, klęski elementarne i może inne jeszcze jakie przyczyny, lecz wytłómaczcie im, iż wszystkie te przyczyny, prawdziwe czy urojone, dadzą się tutaj, na ojczystej ziemi, najlepiej usunąć; niech tylko praca, zapobiegliwość, oszczędność i trzeźwość zajmą miejsce lenistwa, braku wyrachowania i oględnej oszczędności, a wielkiej pochopności dla zabaw; niech przyjdzie w pomoc pilność, staranność i należyte zużytkowanie czasu, tego wielkiego dobra — a wówczas to wszystkie wyżej wymienione przyczyny ustąpią.

Zresztą nie wątpimy, że i nasz wysoki rząd nie omieszka zaradzić biedzie i nędzy narodu, jeżeli się to okaże potrzebnem. Najmiłościwszy nasz Cesarz nigdy nie dopuści, aby który z jego poddanych umierał z biedy i nędzy bez własnej winy. — Czyż nie wiedzą nasi ludzie, że i w kraju sąsiednim był w roku minionym, a w niektórych stronach jest i w roku bieżącym głód i tak wielki niedostatek, jakiego i najstarsi ludzie nie pamiętają; że tak jest, tego dowodem zawody i niespełnione nadzieje, jakich doznali ci sami, co wyszli z naszego kraju i wskutek czego do powrotu byli zniewoleni. Przedewszystkiem, najdostojniejsi bracia, należy im jasno przedstawić, jak daleko gorszym i straszniejszym nad brak chleba — jest głód duchowy, o którym wspomina Duch Boży słowami: „Dam im nie głód chleba, lecz głód słowa Bożego.“

Również należy się im często i przy każdej sposobności przypominać, iż, opuszczając nasz, jedynie wiodący do zbawienia Kościół św., narażają się na utratę jedynego prawdziwego dobra — zbawienia wiecznego. W porównaniu z tą najcięższą stratą, wszelki zysk i wszelka korzyść dla ciała nie mają żadnego znaczenia i nie zasługują na to, aby się o nie starać, jak to wyraźnie sam Chrystus Pan powiada w słowach: „C ó ż p o m o ż e c z ł o w i e k o w i, g d y b y ś w i a t c a ł y p o z y s k a ł, a n a d u s z y s z k o d ę p o n i ó s ł,“ to znaczy, co przyjdzie człowiekowi z tego, chociażby i świat cały, t. j. wszystkie jego znikome dobra pozyskał, jeżeli poniesie jedną prawdziwą i największą stratę, to jest stratę wiecznego zbawienia duszy swej, której to straty i świat cały, a tem mniej jakaś cząstka tego świata ani zastąpić, ani wynagrodzić nie jest w stanie. Wszystko to obowiązani najdostojniejsi duszpasterze każdemu ze swej owczarni jak najczęściej przypominać i starać się, aby wszyscy wiedzieli to najdokładniej.

W dalszym ciągu kładzie nacisk X. Metropolita na tę okoliczność, iż wielu z emigrantów nie chodziło wcale do cerkwi i nie spełniało obowiązków, jakie Kościół św. wkłada na wiernych katolików. Z tego powodu gorąco poleca X. Metropolita duchowieństwu, powołując się dosyć często na słowa Chrystusa Pana, aby zwracało jak największą baczność na tego rodzaju niedbałych i obojętnych.

Kończy się zaś list X. Metropolity temi słowy: „Najdostojniejsi duszpasterze mają to nasze niniejsze rozporządzenie zamiast kazania odczytać, wyjaśnić, a potem jak najściślej postępować we wszystkich kierunkach działalności duszpasterskiej. Przełożeni zaś dekanatów będą czuwać, aby rozporządzenie to jak najsumienniej wykonywano; będą co ćwierć roku przeprowadzać rewizye dekanalne, aby się przekonywać, jak się wypełnia to nasze niniejsze rozporządzenie; będą jak najspieszniej, dokładnie i szczegółowo wygotowywać odnośne sprawozdania dla każdej miejscowości z osobna i co kwartał przedkładać je bezzwłocznie naszemu ordynaryatowi metropolitalnemu, wraz z przytoczeniem swych własnych, gruntownie umotywowanych spostrzeżeń.“

KRONIKA.

Kraków 10 listopada.

— **W katedrze na Wawelu** w grobach królewskich odprawi się jutro dnia 11 b. m. o godzinie 10 zrana Msza św. za duszę króla Władysława Warneńczyka.

— **W sprawie wodociągów.** Na odbytem wczoraj posiedzeniu podkomisyi technicznej, wyznaczonej przez komisyę wodociągową miejską, przedłożyli prof Dr Szajnocha i r. m. prof. Domański dowody zbadania wód gruntowych w okolicach Krakowa; większość uchwaliła zalecić pełnej komisyi zaniechanie wszelkiego dalszego badania wymienionych wód, jako zupełnie już zbytecznego, mniejszość zaś obstawała przy potrzebie dalszego jeszcze badania. Sprawozdawcą większości został prof. Szajnocha, mniejszości inżynier Ingarden.

— **Loterya na rzecz Domu schronienia dla nauczycielek** odbędzie się, jak donosiliśmy, w niedzielę dnia 4 grudnia w sali Saskiej przy dźwiękach muzyki 13 pułku. Na ostatniej sesyi, która się odbyła w Czytelni Stowarzyszenia, licznie zebrane panie rozebrały między siebie stoły, kosze czarodziejskie, loteryjki podwieczorkowe itd. Największy urok dla dziatwy stanowi choinka i zbiór lalek, wystrojonych z prawdziwym artyzmem przez pracowite rączki pań, życzliwych tej ze wszech miar pożytecznej instytucyi. Nie odzywając się specyalnie do panów handlujących, Stowarzyszenie na mocy doświadczenia lat ostatnich oczekuje ich pomocy pod względem nagromadzenia fantów. Przy tej loteryi drobiazgi dają się również spożytkować, jak przedmioty drogocenne. Fanty nadsyłać należy do Czytelni Stowarzyszenia (ul. św. Tomasza, Nr 8) na ręce p. Mikiewiczówney, sekretarki. Narady osób interesowanych odbywają się tamże w poniedziałek o godz. 6 wieczorem.

— **„Lutnia.“** W poniedziałek dnia 14 b. m. w sali hotelu Saskiego odbędzie się koncert „Lutni“ z następującym programem: 1) Wagner: Uwertura *Tannhäuser* (orkiestra); 2) *a)* Mayerbeer: Romans, *b)* Schubert: Nad morzem, p. Bernhardt; 3) Beethoven: Koncert fortepianowy Es-dur (prof. Bylicki z tow. orkiestry); 4) Massenet: Pieśni: *a)* Zmrok, *b)* Noc w Hiszpanii, odśpiewa p Sinkiewiczowa z tow. orkiestry smyczkowej; 5) *a)* Wagner: Hymn bojowy (Rienzi) *b)* Beethoven: „Uroczysty dzień“ (chór „Lutni“); 6) *a)* Noskowski: Polonez, *b)* Kujawiak (orkiestra); 7) Bizet: Arya Torreadora z *Carmen* (p. Bernhardt z tow. chóru i orkiestry).

— **Na kolei opasującej Kraków** ze stacyami Zwierzyniec-przystanek i Podgórze-Bonarka ruch nie został dotąd otwarty, mimo że Namiestnictwo uznało, iż cholera w Krakowie wygasła i mimo iż wszelkie desinfekcyjne zarządzenia na głównym dworcu zostały zniesione. Zawieszenie ruchu na rzeczonej linii jest połączone z wielką niedogodnością i stratami dla mieszkańców Krakowa. Byłoby więc wskazanem, ażeby prezydyum miasta odniosło się do ministerstwa handlu z prośbą, iżby ministerstwo zezwoliło na przywrócenie dawnego stanu i kursowanie pociągów, a niema obecnie żadnej przeszkody, aby ministerstwo handlu prośby takiej nie uwzględniło.

— **Wyrok skazujący** Jana Kozłowskiego, oprawcę miejskiego, oraz 12 współobwinionych za znane przekroczenia, o których wczoraj zamieściliśmy sprawozdanie, wydał sędzia p. Koch wczoraj wieczorem. Skazani mianowicie zostali: 1) Jan Kozłowski na 6 tygodni aresztu; 2) czeladnik jego Julian Wojciechowski na 2 miesiące; 3) gospodyni Wiktorya Kłosek na 7 tygodni; 4) Karolina Pisarska na 4 tygodnie; 5) pomocnik Stanisław Kliciński na 14 dni; 6) Józefa Wojciechowska, żona czeladnika, na 4 tygodnie; 7) Wanda Kapustowa, siostra poprzedniej, na 3 tygodnie; 8) pomocnik Józef Zborowski na 6 tygodni; 9) Józefa Lisowska na 5 dni; 10) Antoni Klimek, nabywca mięsa, na 4 tygodnie; 11) Wiktorya Klimek, żona Antoniego, na 14 dni; 12) Jan Klimek, syn Antoniego, na 5 dni; 13) pomocnik Marcin Majcher na 6 tygodni. Przytem Kozłowski skazany został na ponoszenie kosztów postępowania sądowego i ściągalność takowych została uznaną. Wszyscy zasądzeni, prócz Pisarskiej, zgłosili odwołanie.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Streptów, w powiecie kamioneckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Pożar** zniszczył w tych dniach tartak parowy w Tysce koło Krościenka. Szkoda wynosi 30.000 złr. Daleko jednak większą szkodę ponoszą ci wieśniacy, którzy byli zatrudnieni w tym tartaku. Na zimę stracili źródło zarobku.

— **Eleonora Duse** pożegnała wczoraj publiczność wiedeńską w *Damie kameliowej*. Występy jej na scenie Karltheatru cieszyły się niesłychanem powodzeniem.

— **Konkurs.** Komitet Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie ogłosi niebawem konkurs na okładkę do albumu, który w roku przyszłym tytułem premium postanowił ofiarować członkom swoim. Nagroda za najlepszy szkic wynosi 100 rsr.

Drugi konkurs artystyczny zamierza ogłosić redakcya *Tygodnika ilustrowanego*. Przedmiot konkursu: obraz olejny na tle swojskiem. Nagroda 500 rsr. Dzieła, przeznaczone do konkursu, wystawione zostaną w jednym z salonów Towarzystwa; do sądu zaś konkursowego zaproszeni będą nietylko artyści, lecz wszyscy członkowie Towarzystwa. W tym celu w salonie umieszczona będzie skrzynka, do której każdy właściciel 5-rublowej akcyi Towarzystwa będzie miał prawo wrzucić swój głos. Obraz, otrzymujący w ciągu pewnego czasu największą ilość głosów, otrzyma wyznaczoną nagrodę.

Wreszcie warszawski *Kuryer Codzienny* donosi, iż staraniem kilku miłośników muzyki ogłoszony będzie konkurs na napisanie opery. Konkurs ma być jawny, dopuszczeni zaś do niego wyłącznie tylko kompozytorowie swojscy. Każdy ze stawających do konkursu muzyków musi sam postarać się o libretto. Projekt, o którym mowa, jest jeszcze w zarodku, inicyator zaś jego składa osobiście 500 rsr., mając nadzieję uzupełnienia tej sumy do 2 000 rsr., które przeznaczone będą na nagrodę. Bliższe szczegóły wiadome będą po naradzie, jaka wkrótce odbędzie się w kółku osób interesowanych.

— **Do Rzymu** doniesiono z Persyi, że patryarcha nestoryański i wielka liczba Nestoryanów przeszła na łono Kościoła katolickiego. Zapowiedziane jest nawrócenie dalszych kilkunastu tysięcy Nestoryanów, tak że istnieje przypuszczenie, iż wkrótce sekta ta, jedna z najstarszych, zniknie zupełnie.

— **Dybowski**, dowódca drugiej misyi, wyprawionej do wyższego Konga przez komitet Afryki francuskiej, któremu udało się pojmać i ukarać muzułmanów, zabójców Crampela, powrócił ze swej wyprawy i był w Paryżu podejmowany owacyjnie w „Hotel Continental“ przez byłych swoich uczniów ze szkoły Centralnej, pomiędzy którymi znajduje się wielu ludzi wybitnych. Wielką ciekawość na tem zebraniu wzbudzał mały Ali, arabskie dziecię, które podczas bitwy pod El-Kuti zostało porzucone na placu boju przez pierzchających muzułmanów i schroniło się w obozie Dybowskiego. Ali jest niezwykle roztropnym, nauczył się już po francusku i opowiada bardzo zabawnie o swoich przygodach.

— **Nowy zamach dynamitowy w Paryżu.** W uzupełnieniu wczorajszych depesz, podajemy w sprawie zamachu bliższe szczegóły. Kasyer Towarzystwa górniczego w Carmaux znalazł w mezaninie gmachu, mieszczącego biura Towarzystwa, przy Avenue de l'Opera, bombę. Zawezwał natychmiast ajenta policyjnego i przy jego pomocy bombę tę przeniesiono do biura komisaryatu policyi. Poruszenie to jednak bomby wprawiło prawdopodobnie w ruch znajdujący się wewnątrz piekielnej maszyny przyrząd zegarowy, tak, iż w chwilę po przeniesieniu bomby, gdy obecni zajęci byli jej oglądaniem, bomba eksplodowała. Skutek eksplozyi był straszny. Wszystkie cztery osoby, zajęte oglądaniem, zginęły na miejscu, a ciała ich przedstawiają bezkształtne, zdruzgotane masy. Inspektor straży, który wchodził właśnie do sali, raniony śmiertelnie; dwa piętra gmachu, w którym komisaryat się mieści, w części zniszczone. Cała ulica zawalona gruzami, które straż ogniowa zwolna usuwa. Zamach wywołał u całej ludności Paryża oburzenie i panikę.

Ofiarami zamachu są: podbrygadyer Foumerin, sekretarz komisaryatu Pousset, ajent policyi Reaux i woźny Towarzystwa górniczego w Carmaux, Garin. Śmiertelnie ranny drugi inspektor sekretaryatu, nazywa się Trouttoau; przeniesiono go ze zgruchotanemi nogami, ciężko rannego w głowę i piersi, w stanie niepozostawiającym nadziei, do szpitala. Podbrygadyer Henriot, który, usłyszawszy detonacyę, biegł ku komisaryatowi, doznał przed bramą komisaryatu, na widok zniszczenia i bezkształtnych mas z ciał zabitych, ataku apoplektycznego i padł na miejscu trupem. Kierownik miejskiego laboratoryum Girard oświadczył, że owa maszyna piekielna była w ten sposób skonstruowaną, iż eksplozya musiała nastąpić przy najdrobniejszej zmianie pierwotnego położenia. Bomba była w kształcie kotła do gotowania, podobna do tej, jakiej użył do swego zamachu Ravachol. Bombę tę miał zauważyć już o g. 11 przed południem pewien urzędnik Towarzystwa u progu wejścia do biur, położonych w mezzaninie. Urzędnik ów powiadomił o tem kasyera Towarzystwa, który stróżowi domu kazał ostrożnie zdjąć gazetę, w którą bomba była zawinięta, poczem ukazał się przedmiot, podobny do przewróconego żelaznego kociołka, zawierający biały proszek.

Natychmiast podejrzywano dynamit. Woźny zaniósł bombę, owiniętą w serwetę, w towarzystwie ajenta policyjnego do komisaryatu. Gdy bombę złożono przed drzwiami, począł ów proszek, ponieważ położenie bomby było zmienione, przesypywać się i nastąpiła eksplozya. Od chwili przyniesienia bomby do eksplozyi upłynęło około 20 minut. Około godz. 3 po poł. poczęła straż ogniowa usuwać gruzy. Trupy owinięto w płótno i przeniesiono do sąsiedniej remizy. Ministrowie Loubet i Ricard udali się do gmachu Towarzystwa kopalnianego i konferowali z członkami zarządu. Towarzystwo otrzymywało od początku zmowy w Carmaux listy z pogróżkami, z których jeden zapowiadał wysadzenie gmachu Towarzystwa w powietrze, na wypadek nieprzyjęcia napowrót wszystkich zasądzonych robotników. Ciężko ranny inspektor Troutteau — według ostatnich doniesień — umarł o godzinie 6 wieczór po odbytej amputacyi nogi.

Gmach komisaryatu, bardzo silnie zbudowany, uległ, jak wspomnieliśmy, w pewnych częściach zniszczeniu, ale nie został doszczętnie zburzony, a okoliczności tej zawdzięcza ocalenie co najmniej 60 osób. Sprawców zamachu dotąd nie wykryto. Zeznania mieszkańców domu przy Avenue de l'Opera Nr 11 co do indywiduum, które bombę podłożyło, są ze sobą sprzeczne. Według *Figara*, krótko przed godziną 11 na schodach spotkano zawelonowaną kobietę, która w koszu niosła znaczny rozmiarami, okrągły przedmiot. Z innej strony wypowiadają przypuszczenie, iż sprawcą zamachu jest młody człowiek, który cudzoziemskim akcentem zapytywał o adres domu Towarzystwa górniczego.

Figaro donosi, iż przejeżdżający niedawno przez Paryż do Londynu anarchista włoski miał wyraźnie podnieść, iż anarchiści na przyszłość nie będą się dopuszczali zamachów na domy mieszkalne, gdyż tem oburzają przeciw sobie całą ludność, a nawet socyalistów; będą się oni starali burzyć banki i merostwa, aby przez zniszczenie kapitału i aktów osobistych szkodzić najwięcej burżoazyi. Ów Włoch opowiadał także, iż zbiegli do Lugano anarchiści sprzedają tam otwarcie bomby wybuchowe.

— **Obłąkany.** Z galeryi Izby deputowanych w Paryżu rzucono do sali kilkadziesiąt egzemplarzy pamfletu: „Zdemaskowane łotry.“ Indywiduum, które to uczyniło, zaraz zostało aresztowane. Nazywa się Aleksander Hollet. Był on już raz w r. b. za podobny czyn więziony i uznany wówczas za obłąkanego.

— **Królowa Wiktorya,** przebywająca obecnie w Szkocyi, zabawi tam do 18 b. m., poczem wróci do Windsoru; wiosnę ma spędzić we Florencyi, gdzie wynajęto już dla niej willę Oppenheim, w której zamieszkiwała przed paru laty ekscesarzowa Eugenia; willa Spinosa, sąsiadująca z willą Oppenheim, zajęta będzie przez świtę królowej. Przed opuszczeniem Balmoralu królowa Wiktorya sprowadza sobie trupę opery angielskiej Karla Rosa, która odtworzy *Córkę pułku*, z panną Zelie de Lussan w głównej roli.

— **Londyńska kronika sądowa** obfituje w sensacyjne procesy. W tych dniach sądy królewskie rozstrzygać będą sprawę, przypominającą głośny swego czasu proces o perły pani Osborne. Treść sprawy tej następująca: Pani Olivia Klaudyna Leader, małżonka porucznika Peregrina Leader, którego poślubiła w r. 1889, kobieta 24-letnia obecnie, wkrótce po ślubie udała się do Kairu, gdzie mąż jej stał załogą i przed wyjazdem otrzymała broszę brylantową, jako podarunek ślubny od kapitana Chenevix Trench, którego oddawna znała i z którym prowadziła ożywioną korespondencyę. Po powrocie do Anglii sprzedała ową broszę, a raczej zamieniła ją na zegarek u jubilera Dibdin, który dopłacił jeszcze do niej 25 franków. W miesiąc później pani Leader wyjechała do Indyi. Podczas jej nieobecności, jedna z jej najlepszych przyjaciółek, pani Smyth, również żona oficera zobaczyła ową broszę w oknie wystawowem u jubilera i oskarżyła wprost panią Leader, że jej skradła klejnot. Pani Leader, która dopiero po dwóch miesiącach dowiedziała się o tem oskarżeniu, powróciła niezwłocznie do Anglii i wytoczyła pani Smyth proces o oszczerstwo, który za kilka dni ma się rozstrzygnąć przed kratkami sądowemi. Zanim wszakże sama sprawa przyszła przed sąd, tenże musiał wyrokować o postępowaniu wydawcy założonej niedawno gazety *Morning;* gazeta owa podała treść sensacyjnego procesu i mniemaną rozmowę między obu paniami, z której następnie wyciągała wnioski na korzyść oskarżonej pani Smyth. Wydawca *Morning* tłómaczył się tem, że jeden z niedoświadczonych redaktorów zamieścił bez jego wiedzy niedyskretne szczegóły w gazecie, lecz sąd uznał to tłómaczenie za niewystarczające i udzieliwszy wydawcy naganę, skazał go na 2000 fr. kary i zapłacenie kosztów procesu, zecera zaś na 1000 fr. kary.

— **Nadużycia z patentami doktorskiemi** coraz częściej zdarzają się w ostatnich czasach. W Londynie schwytano w tych dniach niejakiego Gantinga ze Szwajcaryi, który sprzedawał dyplomy doktorskie uniwersytetu berneńskiego, ukradłszy pieczęć uniwersytecką. Na ślad Gantinga naprowadziło zapytanie, wystosowane do uniwersytetu berneńskiego, czy w istocie nadał tytuł doktora pewnemu duchownemu w Epping. Znaleziono u Gantinga większą sumę pieniędzy, bardzo dużo drukowanych formularzy na dyplomy doktorskie; pieczęci uniwersyteckiej wszakże nie znaleziono.

— **Egzotyczny gość** spodziewany jest w ciągu bieżącej zimy w Europie. Emir Chiwy, Said Mehemet Rachim Khan, zapowiedział swoje przybycie i zwiedzi kilka głównych stolic europejskich. Emir ma lat 53 i jest Turkiem z rodu. Oprócz języka wschodnio-tureckiego zna on też język perski i mówi trochę po arabsku i po rosyjsku. Ubiera się już po europejsku, lecz jest pomimo to wiernym wyznawcą wiary Mahometa i dlatego, oprócz duchownego, wiezie ze sobą kucharza, który mu według rytuału sporządza jedzenie. Ponieważ dynastya emira jest jeszcze bardzo młoda, założyciel jej Mehemet Emin Inaz Khan wstąpił na tron Chiwy przed stu laty, w r. 1792, przeto niema ona wielkiego majątku. Osobisty dochód roczny emira wynosi zaledwie milion franków i dlatego emir ma bardzo skromny dwór.

— **Nekrologia.** Lubomir Zaręba S k r z y ń s k i, żołnierz z r. 1863, zmarł tu dnia 8 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 12 b. m. po raz pierwszy: *Pierwiosnki*, obrazek sceniczny w 1 akcie przez Kordyana Ujejskiego; zakończy: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski.

W niedzielę 13 b. m. po raz czwarty: *Powietrze wielkomiejskie* (Grossstadtluft), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

We wtorek 15 b. m. po raz drugi: *Pierwiosnki* i *Dom waryatów* (jak wyżej).

— Dnia 9 listopada pochmurno, chłodno; termometr od +5·4 spadł na +1·8 C. Barometr zwolna opada; o godz. 7-mej rano dnia 10 listopada stan jego był 751·9 mm., termometru +0·6 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 11 listopada: św. Marcina bisk. w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Odczyt. Na zgromadzeniu krakowskiego Towarzystwa technicznego miał wczoraj prof. Sławomir Odrzywolski odczyt o restauracyi kaplicy Zygmuntowskiej. Prelegent przypomniał licznie zgromadzonym słuchaczom wartość kaplicy Zygmuntowskiej pod względem architektonicznym i przedstawił przebieg sprawy zanim można było przystąpić do restauracyi, podnosząc przytem ofiarność krakowskiej Kasy Oszczędności, a następnie okazał zdjęcia tak w rysunkach, jakoteż w fotografiach i opisał uszkodzenia, które nakazywały podjąć jak najrychlej dzieło restauracyi. Uszkodzenia te odnosiły się do zwietrzenia kamienia wskutek bezpośrednich wpływów atmosferycznych, do zaciekania wskutek nieszczelności pokrycia kopuły, a wreszcie spowodowane zostały podniesieniem naw bocznych prezbyteryum do wysokości nawy głównej. — Po dokładnem i szczegółowem zbadaniu przekonał się architekt, że niektóre części, jak ściany latarni, muszą być w zupełności zastąpione nowemi, inne dadzą się częściowo wymienić lub uzupełnić.

Chcąc przystąpić do restauracyi, należało przedewszystkiem pomyśleć o wyborze materyału i w tym kierunku przeprowadził prof. Odrzywolski najściślejsze badania w kamieniołomach, a wynikiem tych badań po przeprowadzeniu prób w stacyi doświadczalnej było, że wybrano kamień z Szydłowca pod Radomiem. Mając wybrany materyał, przystąpiono do restauracyi ścian latarni, przyczem tak architekt, jakoteż komitet przyjęli za zasadę, że należy odtworzyć wiernie w najdrobniejszych szczegółach wszystko tak, jak było przed zniszczeniem.

Tu też natrafiono na niemałe trudności, albowiem niektóre części, zwłaszcza rzeźby w ościeżach okien bębna pod latarnią były tak zwietrzałe, że zaledwie ślady konturów ozdób pozostały, a dodać tu należy, że twórca tego pomnika roztoczył w bębnie całe bogactwo swej artystycznej fantazyi, bo stworzył 100 sztuk rzeźb, z których każda inna. Chcąc uczynić zadość przyjętej zasadzie odtworzenia wszystkiego wiernie tak, jak było, zastosowano takie postępowanie, że z każdej rzeźby, z każdego ornamentu sporządzono dwa odlewy gipsowe, przedstawiające stan obecny: na jednym z nich uzupełnia się części brakujące, wogóle dorabia się to, co czas zniszczył, a na podstawie tak odrestaurowanego modelu rzeźbiarz wykuwa ornament w kamieniu. Najpoważniejszą trudność techniczną będzie stanowiła wymiana zewnętrznej okładki ścian, albowiem tu nie da się zastosować naprzód obmyślane postępowanie, lecz wypadnie od przypadku do przypadku zastósować sposób, jaki się okaże najlepszym, w miarę właściwości obecnego wiązania kamieni, zmieniającego się bardzo często.

Profesor Odrzywolski okazał też sporządzone już rysunki, przedstawiające, w jaki sposób na podstawie dat i zdjęć zamierza przeprowadzić wymianę ścian kaplicy.

Reasumując dotychczasową czynność, okazuje się, że latarnia sama już ukończona; roboty kamieniarskie i rzeźbiarskie, tudzież korona miedziana złocona ponad gzymsem głównym i pozłacane zakończenie latarni wraz z aniołkiem i krzyżem do bębna są w toku i z wczesną wiosną rozpocznie się ich osadzanie, jak niemniej i wymiana odzieży kamiennej głównego korpusu kaplicy, tak, że jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane przeszkody, restauracya będzie mogła być w roku przyszłym ukończoną. Prof. Odrzywolski objaśniał zgromadzonym słuchaczom rysunki, fotografie i modele, a zapraszając członków Towarzystwa do zwiedzenia dokonanych już robót, wypowiedział wyrazy wdzięczności dla członków ściślejszego komitetu, w skład którego wchodzą, pod przewodnictwem mistrza Matejki, pp.: Knaus, Slęk, Stryjeński i Zaremba, za życzliwą i chętną pomoc i radę, jakiemi go w dokonaniu podjętego, trudnego zadania wspierają.

Zgromadzeni licznemi oklaskami podziękowali prelegentowi za nader zajmujący i wiele fachowych szczegółów zawierający odczyt.

Pożyteczna instytucya. Zawiązana w roku zeszłym „Pomoc koleżeńska“ uczniów szkoły sztuk pięknych dobrze zużytkowała swój skromny fundusik, pochodzący z daru osoby prywatnej, zakupując od potrzebujących uczniów zamawiane zdjęcia z zabytków naszego miasta w rysunkach piórkowych. Fundusz wyczerpał się łatwo, ale pozostał w posiadaniu zarządu zbiorek rysunków gotowych do reprodukcyi cynkotypowej, treścią odnoszących się do dziejów ubiorów w Polsce, a czerpanych z pierwowzorów miejscowych dotąd w tym kierunku niespożytkowanych. Donoszę o tem, aby wzbudzić dobrodzieja, któryby zakupnem zbiorku za niewielką kwotę 50 złr. umożliwił dalsze wykonywanie rysunków. W ten sposób przyczyniłby się do rozwoju tej koleżeńskiej instytucyi, która dostarcza doraźnej pomocy ubogiej a utalentowanej młodzieży, przybywającej do szkoły sztuk pięknych z dalszych stron kraju nieraz bez najskromniejszych zasobów.

W. Łuszczkiewicz.

Zeitschrift für gewerblichen Rechtsschutz, dwutygodnik, wychodzący w Berlinie, zamieszcza w ostatnim numerze na miejscu naczelnem artykuł pióra Dra Fryderyka Zolla (syna), dobrze znanego czytelnikom *Czasu:* „O wykonywaniu przymusu prawnego według austryackiej ustawy o przywilejach i odnośnej judykaturze“.

Dr W. Koch's Eisenbahn-und Verkehrs-Atlas von Europa. Leipzig-Neustadt. Verlag von A. Solbrig. Pod tym tytułem rozpoczął wychodzić nowy atlas kolejowy i komunikacyjny, który pod względem do-

kładności i staranności wydania nie pozostawia nic do życzenia. Wyraźne oznaczenie sieci kolejowych i dokładne uwzględnienie kolei będących w budowie lub tylko projektowanych linij kolejowych, następnie linij parowcowych i innych dróg komunikacyjnych świadczą o wielkiej staranności, jaką wydawca łożył na to w swoim rodzaju zupełnie nowe dzieło kartograficzne, nie zważając na znaczne koszta. Oprócz linij kolejowych oznaczono w atlasie kanały wodne, latarnie morskie, porty morskie i rzeczne, tudzież ważniejsze wysokości. Całość obejmie 11 oddziałów, mianowicie: Niemcy, Austryę-Węgry, Szwajcaryę, Francyę, Włochy, Belgię i Niderlandy, Szwecyę i Norwegię, Wielką Brytanię, Hiszpanię i Portugalię, Rosyę, państwa naddunajskie, Turcyę i Grecyę, i wyjdzie w 30—35 zeszytach po 1 marce. Pierwszy zeszyt, który świeżo opuścił prasę, zawiera część 11 oddziału, mianowicie Rosyę (Rygę i okolice), Rumunię, Bułgaryę i Serbię, Turcyę wschodnią z Konstantynopolem i ujścia Uralu w Rosyi.

Nowe książki nadesłane redakcyi:

— Sewer: W cieniu i w słońcu. Obrazki. Warszawa, 1893. Nakł. Teodora Paprockiego i Spółki.

— Seweryna Duchińska: Pisma. Pamiętnik. Poezye. Lwów, 1893. Nakładem Gubrynowicza i Schmidta.

— M. Heilpern: Tajemnice przyrody. II. Jak żyją rośliny, jak się odżywają, rosną, rozmnażają i poruszają.

— Leonard Krzeczkowski: „Dwa wieńce,“ poemat. Kraków, 1892. Nakł. W. Korneckiego.

— Ben Izaak H'Kahan: Nowa Messyada. Księga druga i ostatnia. Kraków, 1892. Nakł. autora.

— Władysław Buzawa Schoen: Sto szarad i zagadek. Serya II. Lwów, 1893. Nakł. autora.

— Dr Th. Kornik: Jak się obchodzić z nerwowymi? Podług niemieckiego oryginału opracował Dr Aleksander Fabian. Warszawa, 1893. Nakł. T. Paprockiego i Spółki.

— Karol Bleibtreu: Napoleon. Spolszczył Adam Nowicki. Warszawa, 1892. Nakł. Teodora Paprockiego i Spółki.

— Antoni Fibich: Głos trzeci. Tarnów, 1892. Nakł. autora.

— Dr Wierzbicki: O sposobach rozpędzania i sprowadzania chmur deszczowych. (Odbitka z czasopisma *Krynica*).

— Michał Rostworowski: Wolna szkoła nauk politycznych w Paryżu. Kraków, 1892. (Osobne odbicie z *Przeglądu Polskiego*).

Dział ekonomiczny.

Przy losowaniu obligów pierwszeństwa emisyi I i II, jakoteż z roku 1890 kolei arcyksięcia Albrechta w dniu 1 listopada b. r. zostały wyciągnięte:

XXXVIII losowanie 5% obligów pierwszeństwa w srebrze I emisyi 63 sztuk, a mianowicie:

Nr 3.303, 3.771, 7.902, 8.327, 9.739, 11.945, 13 126, 14.723, 16.521, 16.562, 18.459, 19.195, 19.882, 20.276, 20,420, 21.158, 21.629, 21.705, 21.804, 23.479, 24.308, 25.072, 25.452, 25.611, 25.827, 26.404, 26.625, 27.665, 27.718, 28.300, 29.297, 29.307, 29.444, 29 592, 29 868, 30.233, 30.375, 31.088, 32.850, 32.946, 33.789, 35.472, 35.719, 36.689, 38.761, 40.197, 41.840, 42.144 42.156, 42.471, 43.380, 43.472, 43.866, 44 776, 46.212, 47.090, 47.727, 48.581, 48.929, 48.968, 49.544, 49.938 i 50.269.

XXVI losowanie 5% obligów pierwszeństwa w złocie II emisyi 86 sztuk, a mianowicie:

Nr 173, 198, 571, 804, 955, 1.445, 1.478, 1.582, 1.863, 2.415, 2.589, 2.952, 3.081, 4.401, 4.557, 4.633, 4 726, 4.887, 5 066, 5.094, 5.101, 5.178, 5.553, 5.562, 5.666, 5.737, 6.181, 6.183, 6.505, 6.643, 6 814, 7.448, 7.815, 8.194, 8.649, 8.720, 8,798, 8.956, 9.392, 9.843, 9.996, 10.193, 10.412, 10,635, 11.509, 11.760, 12.257, 12.344, 12.727, 12.812, 12.960, 13.086, 13.123, 13 515, 13.751, 14.056, 14 559, 14.727, 14.865, 15.006, 15 015, 15.124, 15.298, 15.403, 15.672, 15.678, 15.881, 15.904, 16.190, 16.310, 16.462, 16.655, 16 714, 16.773, 17.148, 17.435, 17.854, 17.954, 18.136, 18.254, 18.331, 18.408, 18.478, 18.814, 19.618, 19.977.

V losowanie 4% obligów pierwszeństwa w srebrze, emisyi z r. 1890, 25 seryj, a mianowicie: do L. 43680/I.

Nr 1.587, 2.289, 3.168, 3.799, 4.380, 4.826, 5 213, 5.383, 5.696, 6.467, 6.870, 6.978, 7.466, 7.769, 8.389, 8.890, 9.148, t. j. 17 sztuk po złr. 1.000; dalej Nr 16.551/16.555, 23.711/23.715, 25.021/25.025, 29.541/29.545, 45.731/45.735, 50.981/50.985, 51.646/51.650, 57.441/57.445, t. j. 40 sztuk po 200 złr.

Wypłata tych wylosowanych obligacyj nastąpi 1-go maja 1893 roku, a mianowicie: 5% obligów pierwszeństwa w srebrze I emisyi po 300 złr. — w srebrze za sztukę; 5% obligów w złocie II emisyi po 200 złr. — w złocie za sztukę; 4% obligów w srebrze z emisyi r. 1890 po 1.000 złr. — czyli po 200 złr. za sztukę.

Z powyższym terminem ustaje dalsze oprocentowanie wyż wymienionych wylosowanych obligów.

Wypłatę kuponów, zapadłych z dniem 1 listopada b. r. od obligów pierwszeństwa I i II emisyi, jakoteż emisyi z roku 1890 kolei Arcyksięcia Albrechta, mianowicie:

Kupony od 5% obligów w srebrze (I emisyi) po złr. 7 50 w srebrze; kupony od 5% obligów w złocie (II emisyi) po złr. 5 w złocie lub 12½ franków, albo też po 10 marek, zaś kupony od 4% obligów w srebrze (emisya z r. 1890) po 20 złr. w srebrze, względnie 4 złr. za sztukę uskuteczniają następujące miejsca płatnicze: w Wiedniu: główna kasa c. k. jeneralnej dyrekcyi austr. kolei państwowych (Fünfhaus, Schönbrunner Strasse Nr 6) w Berlinie: kupony I i II emisyi: Bank niemiecki, zaś emisyi z roku 1890: Narodowy bank dla Niemiec; w Frankfurcie n. M.: kupony I i II emisyi: niemiecki bank związkowy i dom bankowy: Erlanger i synowie, tenże ostatni wypłaca także kupony z emisyi 1890 r.; w Monachium: bawarski bank związkowy kupony z emisyi I i II.

W zagranicznych bankach nastąpi wypłata kuponów obligów pierwszeństwa w srebrze podług przeciętnego kursu wiedeńskiego w markach, zaś kuponów od obligów w złocie po 10 marek niemieckich. Od dnia 15 listopada b. r. będzie tylko główna kasa w Wiedniu kupony w mowie będące wypłacać.

Wypłatę kuponów od obligów pierwszeństwa, wylosowanych dnia 1 maja b. r., wszystkich trzech emisyj będą uskuteczniać od 1 aż do 14 listopada powyżej wykazane miejsca płatnicze, a po 14 listopada tylko główna kasa austr. kolei państwowych w Wiedniu.

Parcelacya posiadłości dworskich. Już od roku 1881 toczy się sprawa ustawodawczego załatwienia kwestyi, kiedy i pod jakiemi warunkami może być utworzone w księdze gruntowej dla posiadłości dworskich nowe ciało tabularne, oraz kiedy i pod jakiemi warunkami może być część składowa ciała tabularnego z księgi tabularnej wydzieloną i do księgi gruntowej miejskiej lub włościańskiej przeniesioną. — Ustawy hipoteczne nie dają w tej mierze dostatecznych wskazówek. To też w wypadkach takich w różnych sądach różna wytworzyła się praktyka ze szkodą interesowanych, którzy nie wiedzieli, jak swoją hipotekę uregulować.

Ostatecznie na podstawie znanego orzeczenia sądu najwyższego z r. 1883 działo się tak, iż jeżeli strona żądała utworzenia nowego ciała tabularnego w księdze gruntowej dla posiadłości dworskich, lub też wydzielenia z tej księgi jakiego obszaru, wykazać się musiała zezwoleniem Namiestnictwa i Wydziału krajowego.

Władze te jednak znajdują się nieraz w kłopotliwem położeniu, kiedy udzielić należy żądanego zezwolenia, a kiedy odmówić, bo nie mają do tego żadnych ustawowych podstaw.

Wydział krajowy już trzy razy przedstawiał Sejmowi wniosek na zmianę, a raczej na uzupełnienie ustawy krajowej z r. 1874 o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg gruntowych w tym kierunku, iż z posiadłości, wydzielonych z obszaru dworskiego, może być utworzonym w księdze tabularnej nowy wykaz hipoteczny, jeżeli od nich roczna należytość rządowa w podatkach realnych wynosi najmniej 100 złr. Sejm uchwalił w roku 1889 taki projekt ustawy, zmienił atoli minimum podatków na 25 złr. i dlatego projekt ten nie uzyskał sankcyi. Na przedostatniej sesyi ponowił Wydział krajowy swój pierwotny projekt i na ten zgodziła się komisya prawnicza, lecz na wniosek p. Dra Pilata, któremu chodziło o utrzymanie wirylistów, płacących podatku od 25 złr. do 100 złr., Sejm zwrócił projekt komisyi prawniczej z poleceniem, ażeby wzięła pod rozwagę wpływ projektowanej ustawy na prawo wyborcze do Rad powiatowych i do Sejmu.

Na tej samej sesyi przyszła tedy komisya prawnicza z ponownym projektem, w którym wypuściła wszelki *census* podatkowy i tworzenie nowych ciał tabularnych uczyniła tylko zawisłem od pozwolenia Namiestnictwa i Wydziału krajowego. Projekt ten na posiedzeniu z d. 5 kwietnia b. r. uchwalony został w pierwszem i drugiem czytaniu, lecz w trzeciem czytaniu nie uzyskał większości i temsamem upadł.

Wydział krajowy uznając konieczną potrzebę jak najrychlejszego uregulowania tej sprawy, odniósł się obecnie do rządu z zapytaniem, czyli projekt w mowie będącej ustawy, oznaczający *census* podatków niższy aniżeli 100 złr., lub też nie zawierający żadnego minimum podatków, mógłby uzyskać sankcyę, a w pierwszym wypadku z jaką najniższą cyfrą.

Dowiadujemy się, iż poseł Dr Fruchtmann zamierza wspólnie z p. Drem Skałkowskim, pierwszym inicyatorem tej sprawy, wznowić tę rzecz na najbliższej sesyi sejmowej.

Wiedeń 10 listopada. (*Telegram biura koresp.*) Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 7 listopada 1892 roku:

Banknoty w obiegu	487,572.000 złr.	(—	4,137.000)
Zapas kruszcowy .	288,728.000 „	(+	1,087.000)
Portfel wekslowy .	186,063.000 „	(+	63.000)
Lombard	25,895.000 „	(+	605.000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	8,584.000 „	(+	1,871.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Cholera.

Z kraju nie otrzymaliśmy żadnych wiadomości o wypadkach zasłabnięcia lub śmierci z powodu cholery. Natomiast z Wiednia donoszą o nowym wypadku cholery. Majtek Kalman Weresch, który d. 2 b. m. z węgierskiej Raby przybył na holowniku do Wiednia, zmarł na tym holowniku nagle wśród podejrzanych objawów cholerycznych. Zwłoki Werescha przeniesiono do szpitala powszechnego, gdzie się odbyła obdukcya przez prof. Hofmanna, który zbadawszy zawartość jelit, stwierdził w nich obecność bakcyllów przecinkowych. Wskutek tego wydano orzeczenie lekarskie, iż powodem śmierci Werescha była cholera azyatycka.

Telegramy.

Wiedeń 10 listopada. Wczoraj umarł tu nagle majtek, przybyły na holowniku z Raby. Sekcya wykazała, iż powodem jego śmierci była prawdopodobnie cholera azyatycka. Badania bakteryologiczne są w toku.

Buda-Peszt 10 listopada. W przeciągu ostatnich 24 godzin zachorowało tutaj 8 osób, umarły dwie. — W Szegedynie zachorowała jedna osoba, nie umarł nikt.

Konstantynopol 10 listopada. Czas trwania kwarantanny dla proweniencyj austryackich, przewożonych morzem Adryatyckiem, zmniejszono do 5 dni.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 10 listopada. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga: Wszystkie małe miasteczka w gubernii tauryjskiej zostały zamienione na zwyczajne gminy wiejskie. Wskutek tego w tych miejscowościach osiedleni żydzi, którym w wiejskich gminach przebywać nie wolno, otrzymali rozkaz w jak najkrótszym czasie opuścić swe miejsca pobytu. Takie samo rozporządzenie ma być wydane dla gubernii chersońskiej i besarabskiego okręgu administracyjnego, a dotknie ono żywo bardzo liczną tam ludność żydowską.

Wiedeń 10 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej Izby poselskiej został poseł Szczepanowski 21 głosami wybrany jeneralnym sprawozdawcą budżetu.

Londyn 10 listopada. Balfour miał wczoraj mowę w Edynburgu, w której nieobecność Gladstone'a, Rosebery'ego i Harcourta na uczcie u lorda-mayora przypisywał znacznym różnicom zdań, jakie istnieją w gabinecie co do sprawy Ugandy. Rosebery jest przeciw, a Harcourt za ewakuacyą Ugandy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 listopada. Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła zgodzić się na wydanie sądom deputowanego Supuka. Rząd zawiadomił komisyę, że nie może przedłożyć jej aktów, dotyczących sprawy Spinczica, że jest jednak gotów dać odpowiednie wyjaśnienia przez swego reprezentanta. Wskutek tego postanowiła komisya na wniosek Webera wezwać rząd, aby udzielił tych wyjaśnień na najbliższem posiedzeniu.

Wiedeń 10 listopada. Komisya dla kodeksu karnego uchwaliła po dłuższej dyskusyi prowadzić na razie dalej obrady, za czem oświadczył się także minister sprawiedliwości, zaznaczając, że uchwalenie projektu karnego na plenum Izby w bieżącej sesyi wówczas tylko będzie zapewnionem, gdyby komisya obrady do wiosny 1893 r. ukończyła. Prócz tego podniósł minister, że uchwalenie projektu kodeksu karnego stoi w związku z reformą procesu cywilnego.

Wiedeń 10 listopada. Bank austro-węgierski zakłada w Dukli oddział swej filii rzeszowskiej.

Wiedeń 10 listopada. Król rumuński wraz z następcą tronu przybędą tu we wtorek na kilkotygodniowy pobyt i zamieszkają w Burgu, jako goście cesarza.

Praga 10 listopada. Władza policyjna zabroniła przybijania na rogach ulic odezwy czeskich młynarzy przeciwko dowozowi węgierskiej mąki.

Buda-Peszt 10 listopada. *Budap. Corresp.* donosi, że radca ministeryalny w węgierskiem ministerstwie handlu, Mihailovich, który od lat wielu zastępował rząd węgierski przy wszystkich rokowaniach w sprawie traktatów handlowych, przeszedł do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie również będzie czynnym w sekcyi handlowo-politycznej. Wydział Mihailovicha powierzono radcy ministeryalnemu Kilenyi'emu, który właśnie w ostatnich czasach zastępował węgierskie ministerstwo handlu przy rokowanich, prowadzonych w Wiedniu, w kwestyi włoskich ceł od wina.

Berlin 10 listopada. Izba deputowanych sejmu pruskiego wybrała swoje dawne prezydyum przez aklamacyę. Prezes ministrów przedłożył zapowiedziany projekt reformy podatkowej i uzasadnił takowy. Z deficytu wynoszącego 102 miliony, trzeba jeszcze pokryć 62 miliony, gdyż nadwyżka, jaką dał podatek dochodowy, wynosi 40 milionów. Cła zbożowe dadzą 30 milionów; reszta deficytu będzie pokryta za pomocą uzupełniającego podatku. Minister wyraża nadzieję, że będzie mógł jeszcze podczas bieżącej sesyi przedłożyć ustawę wyborczą.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się 18 listopada. Na porządku dziennym jest ustawa o zniesieniu podatków bezpośrednich.

Berlin 10 listopada. Szoegyenyi złożył wizyty Capriviemu i Marschallowi.

Paryż 10 listopada. Rada municypalna wyraziła swoje oburzenie z powodu świeżego zamachu dynamitowego i uchwaliła urządzić na koszt miasta pogrzeb osób, które padły ofiarą zamachu.

Paryż 10 listopada. Baron Reille, prezes Towarzystwa kopalni węgla w Carmaux i komisarz policyjny Dietz otrzymują ciągle listy z pogróżkami od anarchistów. Policya aresztowała młodego człowieka, Wiktora Rabe z Lipska, podejrzanego o to, że jest tym człowiekiem, którego w przeddzień wybuchu widziano w gmachu Towarzystwa kopalni w Carmaux.

Paryż 10 listopada. Obrońca Ravachola, Lagasse, oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że Ravachol zapowiedział dynamitowe zamachy na początek zimy, gdyż w lecie jest prostem niepodobieństwem manipulować z materyałami wybuchowemi bez wielkiego niebezpieczeństwa.

Porto-Novo 10 listopada. Pułkownik Dodds zdobył Kanę po zaciętym oporze. Straty Francuzów wynoszą 11 zabitych i 42 rannych.

Paryż 10 listopada. Pułkownik Dodds, z powodu zajęcia Kany, mianowany został jenerałem.

Londyn 10 listopada. Podczas uczty, wydanej przez lorda-mayora, odpowiedział lord Kimberley, w zastępstwie Gladstone'a, na toast, wzniesiony na cześć gabinetu, podnosząc, że stosunki z ościennemi mocarstwami są przyjacielskie i zupełnie zadowalniające. Minister mniema, że sprawa Pamiru zostanie uregulowana za pomocą pokojowego wytyczenia granic, do czego dążą rozpoczęte z Rosyą układy.

Londyn 10 listopada. W pałacu Blenheim koło Woodstock, znaleziono wczoraj przed południem ks. Marlborough w łóżku nieżywego.

Bruksela 10 listopada. Na zgromadzeniu, zwołanem przez stowarzyszenie „Association libérale“, wzięło udział 3,500 osób. Wypowiedziano wiele gwałtownych mów przeciw rządowi i uchwalono jednomyślnie rezolucyę, protestującą stanowczo przeciwko postępowaniu komisyi rewizyjnej. Po zgromadzeniu pochód złożony z 2,500 ludzi ruszył przed pałac królewski. Na przodzie niesiono sztandar czerwony. Żandarmerya rozpędziła pochód pośród gwizdów i krzyków tłumu, który wznosił okrzyki na cześć powszechnego głosowania. Około północy przywrócono spokój.

Belgrad 10 listopada. Według wiadomości, otrzymanych z pewnego źródła, nowe wybory do skupczyny odbędą się w ciągu lutego. Otwarcie skupczyny nastąpi w marcu.

Bukareszt 10 listopada. Wbrew doniesieniom rosyjskich dzienników, jakoby parowiec „Olga“ tylko z powodu burz na morzu Czarnem szukał schronienia w zatoce przy ujściu Dunaju, wykazuje biuletyn meteorologiczny europejskiej komisyi dunajowej, że w tym czasie, kiedy „Olga“ usiłowała wtargnąć do portu sulińskiego, morze było prawie zupełnie spokojne.

Ateny 10 listopada. Dziś rozpoczęły się obrady parlamentu. Stosunek liczebny stronnictw nie uległ żadnej zmianie od ostatniej sesyi. Minister spraw zgranicznych przedłoży wkrótce nowe dokumenta, stwierdzające prawo Grecyi do spadku po Zappasie.

Nowy Jork 10 listopada. Po wyniku ostatnich uzupełniających wyborów senat składa się z 45 demokratów, 38 republikanów i 5 członków ludowego stronnictwa.

Przesilenie gabinetowe w Węgrzech.

Buda-Peszt 10 listopada. Na konferencyi partyi liberalnej, która się odbyła wczoraj wieczorem, powtórzył Szapary oświadczenie, jakie złożył w Izbie deputowanych, wyrażając przytem życzenie, aby stronnictwo zachowało nadal silną łączność i wiernem pozostało dotychczasowym dążnościom. (Żywe oklaski).

Tisza winszuje rządowi stanowiska, jakie tenże zajął w obecnej sytuacyi i przyłącza się do życzenia, jakie wyraził Szapary co do ducha stronnictwa liberalnego.

Andrassy i Tisza oświadczyli, że stronnictwo może popierać tylko taki nowy gabinet, który będzie chciał uregulować prawo małżeńskie włącznie z obowiązkowemi ślubami cywilnemi. (Oklaski).

Chorin przemawia również za wprowadzeniem obowiązkowych ślubów cywilnych, zastrzega sobie jednak zupełną wolność działania wobec przyszłego gabinetu.

Przewodniczący oznajmia, że stronnictwo jednomyślnie przyjmuje do wiadomości oświadczenia Szapary'ego; wyraża mu podziękowanie w imieniu stronnictwa za pełną poświęcenia obronę jego interesów i spodziewa się, że Szapary i na przyszłość pozostanie podporą stronnictwa. (Żywe oklaski).

Buda-Peszt 10 listopada. Szapary, Wekerle, Koloman Tisza, Banfy, Szell zostali na dzisiaj wezwani do Cesarza.

Buda-Peszt 10 listopada. W niektórych kołach mniemają, iż na wypadek, jeśli Cesarz zgodzi się na obowiązkowe śluby cywilne, zostanie minister skarbu Wekerle zamianowany szefem rządu, a Stefan Tisza ministrem spraw wewnętrznych.

Buda-Peszt 10 listopada. *Budapesti Hirlap* donosi, że minister skarbu Wekerle i Koloman Szell oświadczyli wobec swoich przyjaciół, że w razie, gdyby im ofiarowano objęcie prezydyum ministerstwa, nie mogliby przyjąć tej propozycyi. Wekerle powołuje się na to, że wydział jego wymaga skupienia wszystkich sił i energii.

Wiedeń 10 listopada. Wekerle konferował dziś dłużej ze Steinbachem. Prezes ministrów Szapary odwiedził w południe Kalnoky'ego.

Wiedeń 10 listopada. (pryw.). Jako następcę Szapary'ego wymieniają w pierwszej linii Kolomana Szella, który, pomimo początkowego oporu, zapewne przyjąłby prezydenturę. W drugiej linii wymieniają jako kandydata Wekerlego, obecnego ministra skarbu.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla nieszczęśliwego dyetaryusza nadesłano pod lit. Z. B. T. 2 złr., W. St. 2 złr., Kn. M. Jurjewicz 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	97	5	Anglobanki	52	25
srebrna „	96	80	Uniony	2?5	25
4% złota „ . . .	114	80	Bankvereiny	113	25
5% pap. nieop.	100	30	Akcye Länderbanku	225	80
Akcye Ban. Aus.-W.	99	—	„ kol. Kar. Lud.	215	25
„ kredytowe .	311	2	„ „ lwowsko-czerniow.	248	75
Londyn	119	90	„ „ połudn. .	95	37
Napoleony	9	55	Elbethale	228	75
Dukaty	5	7½	Nordbahny	279	
Marki	58	85	Staatsbahny	293	12
5% Renta węg. pap.	100	40	Alpiny	54	60
4% „ „ złota	112	45	Akcye tytoniowe .	171	87
Losy prem. węg. . .	145	—	Ruble	117	75
Losy tureckie . . .	45	95			

Usposobienie giełdy słabsze.

Berlin 10 listopada.

Banknoty austr. . .	169 95	4% Listy likw. pol.	60 50
Krótki Wiedeń . .	169 80	Akc. kol. Kar. Lud.	91 60
Banknoty ros. . . .	205	„ austr. kred. .	165 87
5% Listy zast. pols.	63 40	Ultimo Ruble . . .	200 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków w 10 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100 . .	117 —	119 —
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówki ważne	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy . . .	1 2?	1 30
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa .	96 60	97 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne .	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 40	95 20
6% galicyjska pożyczka krajowa . .	103 —	105 —
4½% „ „ . .	97 75	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 80
6% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego . . .	98 75	99 25
5% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 —
5% „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
5% „ „ „ 56 let.	93 50	94 50
4½% „ „ „	99 60	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „	98 10	98 90
5% [illegible] kred. ziem. w Krak. 26 let	100 50	101 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop. .	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	335 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Pest. . .	6 50	7 10

Wiedeń 9 listopada.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa . . .	96 95	97 15
4⅕% „ srebrna . . .	96 70	96 90

	płacą	żądają
4% Renta złota	114 8	115 —
5% „ papier. nieopodatkow.	100 30	100 50
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k	140 —	140 70
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 40	140 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 —	152 80
„ „ 1864 „ 100 „	186 25	187 —
5% Renta węg. papierowa . .	100 35	100 55
4% „ „ złota	112 40	112 60
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 -	118 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 20
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 75	95 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	151 80	152 30
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	311 10	311 60
Credit-Bank węgierski . 200 „	357 25	357 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	224 40	224 90
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	989 —	993 —
Unionbank . . . . . 200 „	235 25	235 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	163 50	164 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	113 25	113 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . . 200 złr.	200 —	200 50
Ferdynanda Północ. . 1000 „	2788	2797

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 95	216 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 75	184 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 90	244 —
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	200 10	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	292 75	293 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	96 25	96 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 75	118 75
4½% „ „ papier. 50 l.	100 20	101 —
3% „ „ Prem.	112 50	113 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 —	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ 56-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ 41 „	94 50	95 —
4½% „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	107 75	108 25
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. s	101 65	102 65
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 50	127 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	101 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4⅕%	100 —	100 25
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 60	95 60

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 60
„ nieopd. „ „ „	93 60	94 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	186 50	187 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 75	150 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 30	123 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 20	103 20
„ „ II. Em. 200 „ „	102 20	103 20
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	100 75
„ „ złotem 200 „ „	120 70	121 10
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 50	124 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	162 90	163 40
„ Węgierskie . „ 100	145 —	146
„ Tureckie . . fr. 400	46 90	46 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe . . . . . . „ 100	192 —	192 —
Insbruku . . . . „ 20	25 25	26 25
Krakowskie . . . . . . „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	55 50	56 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 10	17 40
„ węgierskie „ 5	11 30	11 70
Rudolfa . . . . „ 10	23 35	23 60
Salzburskie . . . . . . „ 20	26 50	27 —
St. Genois . . . . . . „ 42	63 25	64 25
Stanisławowskie . . . . „ 20	31 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20-frankówki	9 54	9 56

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie . .	12 —	12 02
Marki niemieckie za 100 marek	58 87	58 95
Rubel papierowy za 100 rubli .	117 25	117 75

Lwów 9 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 50
5% „ „ „ prem.	107 60	108 35
4½% „ „ „ . . .	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 75	99 45
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 90	105 60
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 80	98 50

Warszawa 9 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I . . .	— —	102 50
„ „ „ „ V . .	— —	102 10
4% „ likwidacyjne . . .	— —	99 10
5% „ warszawskie ser. I .	— —	102 —
„ „ „ III .	— —	102 —
„ „ „ IV .	— —	101 60

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„Doniesienie nadzwyczajne Biblioteki wyborowych Powieści i Romansów.“**

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Stacja	Kierunek
7·03	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·11	" " " " "	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
8·10	" " " " "	" Podgórza Pł.	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10·40	" " " " " "	z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	" " " " "	z Podgórza Pł.	
10 55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11 05	" " " " "	z Podgórza Pł.	
5·50	po poł. poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6·00	" " " " "	z Podgórza Pł.	
1·00	po połud. poc. mięszany	z Krakowa	**do Wieliczki.**
1·15	" " "	z Podgórza Pł.	
8·50	rano pociąg mięszany	z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9·05	przed poł. poc. mięsz.	z Zwierzyńca	
9 09	" " " osob.	z Podgórza Pł.	
9·15	" " " " " "	przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz.	z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	" " "	z Zwierzyńca	
7·25	" " osob.	z Podgórza Pł.	
7·31	" " " " "	przystanku	
4·40	rano pociąg mięszany	z Krakowa	**do Oświęcima.**
4·55	" " "	z Zwierzyńca	
5·00	" " "	z Podgórza Pł.	
5·06	" " " " "	przystanku	
2·15	po poł. poc. mięszany	z Krakowa	**do Oświęcima.**
2·30	" " " "	z Zwierzyńca	
2·34	" " " "	z Podgórza Pł.	
2·40	" " " " "	przystanku	
5·50	po poł. poc. osobowy	z Krakowa	**do Żywca.**
6·05	wieczór " "	z Podgórza Pł.	
6·11	" " " " "	przystanku	
8·00	rano pociąg osobowy	z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	" " "	z Podgórza Pł.	
8·19	" " " " "	przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Stacja	Kierunek
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5·00	" " " " " "	Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	" " " " " "	Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłową i Mszany dolnej.
2·25	" " " " " " "	Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
8·20	" " " " " "	Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	" " " " " "	Krakowa	
8·41	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
8·55	" " " " " "	Krakowa	
7·58	rano poc. mięsz. Nr. 462	do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
8·18	" " " " " "	Krakowa	
7·00	wiecz. " " " 452 "	Podgórza Pł.	
7·15	" " " " " "	Krakowa	
5·40	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5·46	" " " " "	Płasz.	
5 50	" " mięszany "	Zwierzyńca	
6·05	" " " "	Krakowa	
3·49	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3·55	" " " " "	Płasz.	
4·00	" " mięszany "	Zwierzyńca	
4·15	" " " "	Krakowa	
10·12	przed poł. poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·16	" " " " " "	Płasz.	
10·22	" " " " "	Zwierzyńca	
10·37	" " " " "	Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
5·59	" " " " "	Płasz.	
9·07	" " " "	Zwierzyńca	
9·22	" " " "	Krakowa	
8·24	rano pociąg osobowy	do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-54-)
8·30	" " " " "	Płasz.	
8·55	" " " "	Krakowa	
7·58	wieczór pociąg osob.	do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·04	" " " " "	Płasz.	
8·20	" " " "	Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*